CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok. XII. Warszawa, dn. 10 października 1926 r. Nr. 28.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XII. Nr. 28.

Wychodzi 3 razy w miesiącu. Dnia 10 października 1926 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WAŻNE PRZYPOMNIENIE.

Okres obecny jest niezwykle doniosły dla pomyślnego rozwoju obrony pożarowej w Państwie i spraw strażactwa polskiego. Jest to bowiem okres układania, rozpatrywania i decydowania budżetów w samorządach powiatowych, miejskich i w gminach wiejskich.

To też rokrocznie zwracamy na tem miejscu uwagę kierowników straży pożarnych i Związków, aby zabiegali energicznie, iżby materjalny współudział samorządów w akcji przeciwpożarowej w roku następnym był dostatecznie zapewniony. I obecnie to czynimy, zwracając uwagę strażactwa naszego na konieczność niezwłocznego podjęcia zabiegów w tym zakresie.

Samorząd terytorjalny, powołany do troski o zapewnienie bytu i dobrobytu zbiorowego mieszkańców danego obszaru czy osiedla, spełnia oczywiście swe zadania w rozmiarach, uzależnionych od poziomu uświadomienia członków tego samorządu — ludności miejscowej o potrzebach gospodarczych i kulturalnych, warunkujących zapewnienie tego bytu i dobrobytu. Stąd też wynika, że pomyślna działalność samorządów we wszystkich dziedzinach, z dobrobytem ludności związanych, a więc i w zakresie walki z klęską pożarów, jest uwarunkowana docenianiem przez ogół zgubnych skutków klęski pożarowej i skoordynowanego przeciwdziałania pożarom. A więc straże pożarne, chcąc zyskać poparcie samorządów, zabiegać w zasadzie winny, iżby jaknajszerszy ogół współobywateli doceniał pożytek istnienia i usprawniania się tych placówek.

Wiemy jednak zarazem, że rozmiary działania zespołów zrzeszonych są w znacznej mierze zależne od ich władz i organów kierowniczych. Organami zaś kierowniczemi w zakresie pracy samorządowej są sejmiki powiatowe i wydziały powiatowe, rady miejskie i magistraty, wreszcie rady gminne — wszystkie te organy jako ciała zbiorowe, a jako przodownicy tych organów pp. przewodniczący wydziałów i sejmików powiatowych (starostowie), sekretarze wydziałów powiatowych prezesi rad miejskich i prezydenci miast, a w końcu w gminach wiejskich wójci i sekretarze gmin.

Do tych właśnie przodowników pracy samorządowej, jak również i do wszystkich członków zbiorowych organów polskiego samorządu dotrzeć muszą obecnie kierownicy placówek strażackich — straży i Związków z wszechstronną argumentacją potrzeb racjonalnej obrony pożarowej.

Samorządy powiatowe wykazały już naogół swe zrozumienie dla akcji przeciwpożarowej, czego dowodem, że znaczna większość sejmików preliminuje już rokrocznie fundusze na cele pożarnictwa. W wielu wypadkach fundusze te są nawet dość pokaźne i są np. sejmiki, przeznaczające na walkę z pożarami po dwadzieścia kilka tysięcy złotych rocznie. I to nie jest jeszcze zbyt dużo w stosunku do ogromu klęski pożarowej w Polsce, jest jednak dla innych sejmików przykładem, że doceniono zgubne skutki pożarów. Rokrocznie zaś wzmagające się współdziałanie sejmików z akcją przeciwpożarową pozwala sądzić, że jeśli tylko kierownicy straży i Związków wytężą swe zabiegi przy popularyzowaniu zadań i potrzeb straży, to świadczenia samorządów na cele pożarnictwa wzrastać będą w równym jak dotychczas stopniu.

Gorzej jest jednak jeśli chodzi o samorządy miejskie, a już najgorzej jeśli mówić wypada o gminach wiejskich. Z sześciuset kilkudziesięciu miast polskich bardzo nieliczne subwencjonują działające straże ochotnicze w rozmiarach, pozwalających tym organizacjom zaspakajać zaledwie najpilniejsze potrzeby wyekwipowania do walki z pożarami. Naogół w znacznej bardzo większości miast zasiłki

samorządów miejskich dla straży są znikomo małe, co powoduje, że wyekwipowanie straży ochotniczych w miastach i miasteczkach nie pozostaje na poziomie minimalnych nawet wymagań nowoczesnej techniki zwalczania pożarów w tych większych skupieniach. Przechodząc zaś do gmin wiejskich stwierdzić wypada, że zrozumienie zadań i potrzeb straży ochotniczych jest w tych samorządach jeszcze bardzo nikłe, a wyjątek stanowią te gminy wiejskie, które subwencjonują straże w rozmiarach coś znaczących dla ich egzystencji.

Oczywiście przyznać wypada, że różne są przyczyny, utrudniające samorządom naszym, a szczególnie samorządom niższego stopnia, pomyślny rozwój. Wyliczonoby tu bezwątpienia liczne braki przestarzałych ustaw samorządowych, brak funduszów i t. p. To wszystko jednak nie usprawiedliwia gmin do zupełnego zaniedbywania spraw obrony pożarowej. Walka z klęską ogniową jest zagadnieniem tak podstawowem dla zdolności twórczych członków gminy, że tylko jednostki krótkowzroczne i powierzchowne nie widzą korzyści, płynących stąd dla dobra rozwoju samego samorządu i wzmacniania jego działalności we wszystkich innych dziedzinach.

Z powyższego więc wynika, że współdziałanie samorządów powiatowych znacznie się wzmogło. Zabiegając więc, iżby subwencjonowanie straży przez te samorządy nadal wzrastało musimy obecnie wytężyć jednocześnie swe starania około pozyskiwania należnego poparcia gmin miejskich i wiejskich.

Pragnąc ugruntować w przyszłości podstawy finansowe egzystencji straży, co zależne jest w pierwszej mierze od powiązania samorządów wszystkich stopni z zagadnieniami pożarnictwa, musimy wziąść na swe barki żmudną, nieraz zniechęcającą pracę ciągłego wykazywania kierownikom i członkom organów samorządowych, jak zgubne są skutki pożarów, a jak im się skutecznie można przeciwstawiać siłami zorganizowanemi.

Wobec bierności niektórych gmin miejskich i wiejskich, wobec niedostatecznego uświadomienia ogółu o katastrofalnych skutkach klęski pożarowej, jest to praca trudna i jak się wyraziłem wyżej zniechęcająca. Lecz nam nie wolno się zniechęcać. Musimy swe obowiązki w zakresie obrony pożarowej Polski rozumieć szerzej niż tylko stawanie do walki z powstałymi pożarami. Musimy, jak dotychczas tak i nadal, wszczepiać uświadomienie o grozie pożarów, zachęcać wszystkich do współdziałania w tej dziedzinie, tworzyć podstawy ku skuteczniejszym rezultatom w walce z klęską pożarową. Okres układania i rozpatrywania budżetów w samorządach jest dla tych prac najwłaściwszy.

Każda straż pożarna, każdy Związek terytorjalny złożyć powinny obecnie miejscowym władzom samorządowym treściwe, lecz wszechstronnie opracowane i umotywowane memorjały, obejmujące stwierdzenie potrzeb straży; należy przytem przytoczyć te korzyści, które osiągnęła Straż lub inne sąsiednie placówki, mając możność opanowania pomyślnie powstałych pożarów, a wykazać te straty w danej miejscowości i jej okolicy, które wyrządziły pożary wskutek niemożności racjonalnego ich opanowywania. Niechaj to wszystko co widzimy, co odczuwamy, że tak być powinno dotrze do wiadomości członków i kierowników organów samorządowych. Na podstawie naszej opinji i naszych wskazań fachowych kształtować się będą w znacznej mierze poglądy działaczy samorządowych. Nie zaniedbujmy więc zobrazować organom miejscowego samorządu bieżących zagadnień pożarnictwa, abyśmy nie byli posądzeni, że sami nie wiemy jak być powinno i do czego dążyć należy.

Zwracamy zarazem uwagę, że wydany w czerwcu r. b. Nr. 15/16 „Przeglądu Pożarniczego“, poświęcony roli, zadaniom i działalności samorządów w akcji przeciwpożarowej jest zestawieniem najważniejszych wytycznych programowych w tym zakresie. Przeto wszyscy kierownicy strażactwa, doceniający konieczność gruntowania egzystencji straży i Związków od podstaw poglądów kierowników samorządu, opartych na świadomości wewnętrznej, zabiegać winni, iżby treść tego numeru przeniknęła do wiadomości zarówno kierowników, jak i członków miejscowych samorządów.

Dodać wypada, że w szeregach samego strażactwa mamy niemal w każdej placówce straży czy Związku jednostki, które są zarazem członkami organów miejscowych samorządów. Na tych Druhów z szeregów naszych spada w pierwszej mierze obowiązek propagowania w samorządach zadań i potrzeb pożarnictwa. Do tych więc Druhów apelujmy, w Ich ręce złóżmy prace w tym zakresie, wspomagając Ich społem, a nie wątpię, iżby się Oni nie wywiązali z tych zadań, skoro w jednej osobie zespala się pionier samorządu i strażak świadomy, że „walka z pożarami to najistotniejsza akcja oszczędnościowa“, to podstawa wszelkiego działania ku zdobywaniu kulturalnych i gospodarczych wartości narodu.

Oto jest to „Ważne przypomnienie“, które w okresie obecnym stanowić winno główne tętno zabiegów strażackich, decydujące o pomyślnym rozwoju prac strażactwa w roku przyszłym i w dalszej przyszłości.

EGO.

Szkolenie korpusu straży.

Niejednokrotnie już na łamach *Przeglądu Poż.* omawiane były sprawy wyszkolenia straży. Pozwolę sobie i ja zająć nieco miejsca w naszym organie, aby swoim poglądem podzielić się z szerszym ogółem Druhów.

Wiemy dobrze, że szkolenie korpusu straży w całości jest uciążliwe, jednej bowiem osobie trudno jest uważać na większy zespół, a jednocześnie różnorodność prac w całym korpusie zmusza do podzielenia tej wielkiej grupy ludzi na mniejsze, przydzielając każdej z nich inny komplet narzędzi i wyekwipowania. Statut nasz nazywa te małe grupy oddziałami, których korpus każdej straży winien mieć 4, przyczem każdy taki oddział ma przeznaczoną inną czynność. Z nich pierwszy oddział zwie się toporniczy i ma za zadanie swą siłą fizyczną, odwagą i zręcznością pokonywać wszelkie trudności i ułatwiać dostęp innym oddziałom, które w ślad za tym pierwszym rozwijają dalszą akcję. Drugi oddział sikawkowy tworzy jakby artylerję i posiadanemi sikawkami przeszkadza w szerzeniu się pożogi. Trzeci oddział wodny jest tym taborem amunicyjnym i troszczy się, aby ilość wody potrzebna do zwalczania wroga zawsze była dostateczna. Wreszcie czwarty oddział, porządkowy wraz z plutonem sanitarnym, czuwa nad porządkiem na miejscu pożaru, a każdego okaleczonego bierze pod swe opiekuńcze skrzydła.

Patrząc jednak z punktu zastosowania praktycznego na ten podział prac, przekonywujemy się, że sposób ten, szczególnie w strażach ochotniczych, nie zawsze daje się zastosować, przynosząc dowódcom niejednokrotnie wiele kłopotu. Wystarczy bowiem zaobserwować straż ochotniczą pracującą przy pożarze, aby znaleźć potwierdzenie tego poglądu.

Nasuwa się teraz pytanie dlaczego przy takim podziale pracy nie zawsze jest dobrze. Otóż prosta rzecz: przecież członkowie większości naszych straży to ochotnicy, ludzie mający swoje zawodowe zajęcia, wskutek czego nie zawsze w razie wybuchu pożaru zastaje ich alarm w domu. Przybywa ich więc tylko część z każdego oddziału. Przypuśćmy, że z I-go oddziału nie przybył nikt, z II-go oddziału stawiło się na alarm 3-ch strażaków, z III-go jest 5-ciu i z IV-go 2-ch. Mamy więc 10 ludzi i 2 lub 3 oficerów. Jeśli teraz wzielibyśmy pod uwagę, że strażacy ci wyszkoleni zostali ściśle według ram zakreślonych dla poszczególnych oddziałów, to naprawdę staniemy bezradni i dojdziemy do wniosku, że ani jedno narzędzie niema kompletu obsługi, a nawet niektóre narzędzia wcale obsługi nie mają zapewnionej.

Powstaje też wówczas zbytnie rozgorączkowanie się dowódcy, co znów jest przyczyną ogólnego chaosu, a tymczasem zaś celowość akcji ratunkowej pozostawia wiele do życzenia. Zaczynają się wówczas rady, wskazówki, potem sprzeczki aż w końcu i wymyślania ze strony gapiów i kończy się tem, że kilkunastu nawet zuchów odjeżdża od pożaru zniechęconych, bo wyśmiewanych przez gawiedź za to, że nie byli w stanie dać skutecznej pomocy, gdy tymczasem 10-ciu ludzi wszechstronnie wyszkolonych może z całą pewnością w zwycięstwo stawiać czoło nawet groźnemu pożarowi.

Uważając więc, że wszechstronne wyszkolenie strażaka znacznie podniesie sprawność naszych ochotniczych straży pożarnych, jestem zwolennikiem propagowania zasady, aby w strażach naszych każdy strażak był możliwie wszechstronnie wyszkolony w całokształcie służby strażackiej.

Rozwijając dalej swoje poglądy, pragnę przedstawić, jak należałoby prowadzić pracę wyszkolenia, aby osiągnąć możliwe w jaknajszerszym zakresie i jaknajwyższy poziom sprawności, wzbudzając równocześnie współzawodnictwo między poszczególnymi oddziałami, co niewątpliwie wpłynie na sprawność straży i podniesie wśród strażaków ducha, który, niestety, w niektórych naszych strażach poczyna upadać, skutkiem braku systematyczności w prowadzeniu ćwiczeń.

Praca w straży nie może więc być złożona na barki jednej osoby, lecz musi być skoordynowaną współpracą wszystkich, a szczególnie zespołu zwanego sztabem straży z naczelnikiem na czele. Dlatego też oficerowie straży w pierwszym rzędzie winni dbać o swoje przygotowanie fachowe, aby następnie podkomendnych szkolić na strażaków świadomych znaczenia i celowości w każdem działaniu.

Stan wyekwipowania straży i uzbrojenia osobistego strażaków przedstawia się naogół w naszych strażach ochotniczych, a szczególnie w wiejskich bardzo biednie i dlatego musimy usilnie zabiegać, aby osiągnąć maximum sprawności, a wówczas tym, którymi się opiekujemy, zagwarantujemy skuteczną obronę.

Aby otrzymać to maximum sprawności należałoby moim zdaniem zmodyfikować dotychczasowy podział korpusu zamiast na specjalne oddziały na oddziały pogotowia (samodzielne jednostki bojowe). Nie będzie to w kolizji z naszym statutem wzorowym, który w § 48-ym bardzo wyraźnie mówi: „ . . . . . lub, stosownie do lokalnych warunków i potrzeb, na niezależne oddziały". Dzieląc zaś korpus straży na niezależne oddziały otrzymamy dwie lub trzy, zależnie od ilości członków i posiadanych rekwizytów, jednostki bojowe, z których każda pod dowództwem oddziałowego zdolna jest wystąpić do akcji samodzielnie. Każdy zaś strażak szkolony w całokształcie służby strażackiej okaże się o wiele sprawniejszy w czasie akcji ratunkowej.

Sądzę, że tylko tym sposobem podniesiemy sprawność naszych drużyn strażackich oraz zdołamy utrzymać je na wysokim poziomie rozwoju.

Ryszard Perkowski

OD REDAKCJI.

Niniejszy Nr. 28 *Przeglądu Pożarniczego*, który ukazać się winien z datą dnia 5-go października wydajemy z pięciodniowem opóźnieniem spowodowanem koniecznością zmiany drukarni.

Jednocześnie, jak to widzą Sz. Czytelnicy, zmieniliśmy układ szpalt *Przeglądu Pożarniczego*, co spotka się, sądzimy, z zadowoleniem Waszem.

Następny Nr. 29 *Przeglądu Poż.* wydamy już tylko z dwudniowym opóźnieniom, t. j. na niedzielę dnia 17-go października.

ZJAZDY STRAŻACKIE

W Częstochowie.

Ćwiczebny zjazd straży pożarnych Okręgu Częstochowskiego, który się odbył w Częstochowie w dniu 29-ym sierpnia r. b., był imponującem świadectwem rozrostu placówek strażackich w tym powiecie. Wykazał ten zjazd jak żywotne są cele i zadania straży ochotniczych, jak szerokie kręgi zatoczyć może organizowanie się do walki z pożarami na terenie jednego powiatu, gdy wzrośnie uświadomienie ogółu i gdy zapał wstępujących w szeregi strażackie nie ustępuje dzięki świadomym celu, wytrwałym, niestrudzonym w zabiegach organizacyjnych kierownikom poszczególnych straży i Związku Okręgowego.

Powiat Częstochowski liczy już *osiemdziesiąt kilka* straży. Z nich zgłosiło odrazu swój udział w zawodach konkursowych 55 straży. Ponieważ byłoby utrudnione przeprowadzenie w ciągu jednego dnia zjazdu ćwiczeń tak licznej grupy straży, przeto szereg straży skłoniono do wycofania się z udziału w zawodach i ostatecznie na liście współzawodników pozostało 37 straży.

Na miejsce zbiórki straży na Nowym Rynku przybyli rano wojewoda Kielecki — prezes rady Związku Straży woj. Kieleckiego p. I. Manteuffel i starosta Częstochowski prezes Zw. Okręgowego p. Kühn, którym złożył raport komendant zjazdu druh E. Brühl. Po powitaniu p. wojewoda Manteuffel dekorował przed tysiącznym hufcem strażaków ks. kanonika Kokowskiego z Rząśni srebrnym medalem zasługi w uznaniu wieloletniej, wyróżniającej się działalności na polu pożarnictwa.

Następnie, po nabożeństwie odprawionem na wałach Jasnej Góry, rozpoczęły się zawody na placu przy koszarach im. Pułaskiego.

Ukonstytuowano dwa sądy konkursowe, a każda straż wykonywała część ćwiczeń przed jednym zespołem sędziów a następnie przed drugim. Pierwszy zespół sędziów stanowili druhowie: Z. Przyjałkowski z Radomia (przewodniczący sądu konkursowego i 1-go zespołu) inż. S. Waligórski vice-prezes Związku Straży woj. Warszawskiego i inż. Dębski — komendant Straży w Zawierciu, W drugim zespole sędziów zasiedli druhowie: E. Balcer — prezes Straży Łowickiej (przewodniczący), M. Rzeźniczek — naczelnik okręgowy w Lublińcu (Górny Śląsk) i S. Płuciennik — zast. nacz. I-go oddz. Straży Łódzkiej.

Jednocześnie z zawodami straży odbywały się na terenie wystawy przemysłowo-rolniczej w parku Staszica zawody orkiestr strażackich woj. Kieleckiego, przyczem mogły w nich brać udział tylko te orkiestry, które zdobyły uprzednio 1-e lub 2-ie miejsce na powiatowych konkursach orkiestr. Stanęło do współzawodnictwa 11 orkiestr strażackich. Przy stole sędziowskim zasiedli S. Namysłowski — dyrektor orkiestry ludowej, A. Sikorski—kapelmistrz orkiestry 30 p. strzelców kaniowskich, prof. M. Stefanowicz i prof. J. Bursik.

Podczas przerwy zebrało się liczne grono władz strażactwa i kierowników straży w siedzibie Straży Częstochowskiej, która podejmowała przybyłych obiadem. Nastrój podniosły i serdeczny. Toastowano na cześć obecnych pp.: wojewody Kieleckiego, I. Manteuffla i prezesa Głównego Związku Straży Z. Chomańskiego oraz nieobecnego b. pierwszego prezesa Głównego Związku p. B. Chomicza. Wśród tych serdecznych toastów wyróżnił się też toast wygłoszony ad hoc stworzonym wierszem przez p. red. J. Guranowskiego w słowach następujących:

Kiedy rosyjski zły polip wraży
Brał nam Ojczyznę w zdradliwe macki
Jedynym polskim — był mundur straży,
A hełmem polskim—był kask strażacki.

I biła radość z twego oblicza
I nieraz oczy zaszkliły łzami
Gdy dzielna polska straż ochotnicza
Przy dźwiękach marsza szła ulicami.

A kiedy ogień nawiedził strzechę,
Siejąc strach, rozpacz łzy i żałobę
Szli wtedy chłopcy jak na uciechę
Aby ratować bliźnich chudobę!

Pękły okowy, dziś w dniach wolności
Straż się rozrosła nakształt olbrzyma
W niej duch podniosły i szczytny gości
Straż swe sztandary wysoko trzyma.

Więc rozjaśnijmy nasze oblicza
Bowiem za Straży pijemy zdrowie,
Niech żyje Polska Straż Ochotnicza
I niech tej Straży żyją Wodzowie!

Po przerwie obiadowej zawody drużyn strażackich i orkiestr trwały do godz. 7-ej wieczorem i już zmrok zapadł, gdy przy blaskach pochodni ogłoszono poniższe wyniki zawodów:

Straże pożarne uzyskały następującą ilość punktów (na 270 możliwych do uzyskania):

Kłobucko 237, Wilkowiecko 227, Wąsosz 226, Poczesna 222, Staropole 221, Mokrzesz 219, Opatów 218, Zarębice 212, Wrzosowa 211, Złochowice 210, Starokrzepice 207, Bolesławów 201, Blachownia 201, Walenczów 195, Gnaszyn 193, Janów 190, Wręczyca 189, Przyrów 188, Zwierzyniec 188, Popów 188, Złoty Potok 187, Kamyk 186, Krzepice 181, Iwanowice 180, Truskolasy 179, Klepaczka 175, Lindów 173, Łobodno 168, Kuków 165, Juljanka 163, Dankowice 162, Rembielice Królewskie 148, Konopiska 140, Zajączki I 139 i Ostrowy 98 punktów.

Wobec powyższych wyników nagrody uzyskały straże pożarne:

I-szą: 2 beczkowozy żelazne jednokonne od Okręgowego Związku i 500 zł. od Pol. Dyr. Ubezp. Wzaj. Straż Poż. Och. z Kłobucka pod dowództwem d-ha S. Pietrzaka.

II-gą: 1 beczkowóz żelazny 12 pasów bojowych, 15 mtr. węża tłocznego od Zw. Okręgowego Straż pożarna z Wilkowiecka pod dowództwem d-ha B. Bauera.

III-cią: 1 beczkowóz żelazny i 15 mtr. węża tłocznego od Związku Okręgowego Straż pożarna z Wąsosza pod dowództwem druha E. Chłądzyńskiego.

IV-tą: 1 beczkowóz żelazny od Polskiej Dyrekcji Ubezp. Wzajemnych Straż Poż. z Poczesnej pod dow. druha St. Mieszkowskiego

V-tą: 1 drabinę syst. Szczerbowskiego od Komitetu Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Częstochowie zdobyła Straż Poż. ze Staropola pod dowództwem p. R. Nagłowskiego.

VI-tą: 1 hydronetka od Od Polskiej Dyrekcji Ubezp. Wzaj. Straż

Poż. z Mokrzeszy pod dow. d-ha M. Piaszczyka,

VII-mą: 12 metrów węża tłocznego od Pol. Dyr. Ubezp. Wzajemnych Straż Poż. z Opatowa pod dow. druha J. Skwary.

VIII-mą nagrodę: 2 bosaki stalowe polerowane i 2 tłumnice składane od Straży Poż. Częstochowskiej otrzymała Straż z Zarębic pod dow. druha S. Barzyckiego.

Prócz narzędzi odznaczone straże otrzymały artystyczne dyplomy do nagród, ofiarowane przez p. prezesa Kona,

Wyniki konkursu orkiestr okazały się następujące. Dwie pierwsze nagrody — srebrne kornety przyznano orkiestrom Straży Częstochowskiej pod batutą prof. Mąkoszy i Straży Kieleckiej pod batutą kap. Bednarza. II-ie miesce zdobyła orkiestra Straży z Zawiercia, III-ie Straży z Sosnowca, a miejsca orkiestr Straży z pozostałych miejscowości ustalono w porządku następującym: z Olkusza, z Radomia, z Bolesławia, z Wysokiej, z Woliny i ze Zwolenia.

Na zakończenie zawodów drużyn strażackich instruktor pożarniczy pow. Częstochowskiego druh Szwaja przeprowadził ćwiczenia rytmiczne z grupą 200-tu strażaków. Zjazd zakończono przemówieniami: przewodniczącego sądu druha prezesa Z. Przyjałkowskiego, wice-prezesa Związku Okręgowego Częstochowskiego Serednickiego, prezesa Związku Kieleckiego J. Kona i inspektora Związku J. Drzewieckiego.

Oby jaknajrychlej i inne powiaty w Polsce osiągnęły ten pokaźny pod względem ilości straży, ich żywotności i sprawności stan organizacyjny pożarnictwa co powiat Częstochowski. Oby wysoki poziom wyszkolenia i karności,jakie uwidoczniły się na omawianym zjeździe, były nadal podstawą do równie wydatnego, nieustającego doskonalenia się obrony pożarowej w powiecie Częstochowskim. *R.*

W Chorzowie i w Tarnowskich Górach.

(Górny Śląsk).

Dnia 18.go lipca r. b. obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Chorzowie uroczystość 30-to lecia istnienia i z tej okazji odbył się zjazd delegatów straży, należących do Powiatowego Związku Katowickiego.

W dniu tym Chorzów został odświętnie przystrojony; na ulicach widniały bramy powitalne (oświetlane wieczorem); zaroiły się wszędzie mundury strażackie.

Z przed urzędu gminy miejscowej ruszył pochód zebranych drużyn strażackich na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie rozpoczęły się obrady delegatów (62-ch) do Katowickiego Powiatowego Związku Straży zagajone przez burmistrza z Katowic p. Widucha. Po przyjęciu protokułu z ostatniego zjazdu i sprawozdania komisji rewizyjnej dokonano uzupełniających wyborów, przyczem ponownie powołani zostali druhowie: Boronowski z Wełnowca, burmistrz Widuch z Katowic, Ślązak z Szopienia, Wiedemann z Chorzowa, oraz radca Goll z Katowic i Strużyna z Dębu. Następnie burmistrz Widuch wręczył odznaczenia przyznane przez Główny Związek Straży Pożarnych. Dyplomy otrzymały następujące straże: z Brynowa, Bogucic, Halemb, Kochłowic, Nowej Wsi, Bielszowic, straż kop. z Chorzowa i straż fabr. z Dębu. Medale za długoletnią, nieskazitelną służbę otrzymali druhowie: Steckel z Katowic, Rzychoń z Brynowa, Boronowski z Wełnowca, Kontnik z Bielszowic i Sorek z Brzezinek.

Po południu odbył się koncert i wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru jubilatki Straży Chorzowskiej. Odbył się też pochód drużyn strażackich, w którym wystąpiły górnoślązaczki w strojach ludowych i banderja konna górnośląskich gospodarzy z Chorzowa.

To święto strażackie w Chorzowie wypadło niezwykle podniośle i imponująco.

* * *

Dnia 11-go lipca r. b. przypadała uroczystość 50-cio lecia Straży Pożarnej w Tarnowskich Górach. Zgodnie z domaganiem się Straży-jubilatki na ten dzień zwołano walne zebranie członków Śląskiego Związku Straży Pożarnych i zaproszono do udziału w zjeździe i uroczystościach delegatów innych Związków Wojewódzkich.

Obrady tego trzeciego walnego zjazdu Śląskiego Związku Straży Pożarnych zagaił prezes Związku poseł J. Mildner.

Po powitaniu przybyłych delegatów i gości i po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego członka komisji technicznej ś. p. J. Kuncego z Katowic, przyjęto odczytany przez sekretarza protokuł z poprzedniego walnego zjazdu, poczem wysłuchano obszernego sprawozdania z działalności zarządu. Ze sprawozdania tego wynikało, że akcja Związku skierowana była ku zjednoczeniu straży śląskich przez sieć związków powiatowych, ogarniających już cały Górny Śląsk, a skupiających ludzi oddanych sprawom pożarnictwa ojczystego, aby podnieść sprawność straży i ugruntować ich podstawy materjalne. Nastąpiło też pewne powiązanie z Cieszyńskim Związkiem Straży Pożarnych przez oddanie prac organizacyjno-inspekcyjnych w ręce jednego, wspólnego inspektora pożarnictwa. Wysłuchano też zkolei sprawozdania komisji rewizyjnej z dokonanej rewizji kasowości i inwentarza referowanego przez p. Bienioska z Szopienic. Komisja rewizyjna podkreśliła w swem sprawozdaniu niezrozumiałe stanowisko posłów Sejmu Śląskiego przez skreślenie z budżetu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego subwencyj na cele pożarnictwa i dla straży pożarnych. Po dyskusji sprawozdanie komisji rewizyjnej przyjęto, przekazując zarządowi szereg uchwał w sprawach finansowych Związku do wykonania. Złożył jeszcze sprawozdanie ze swych czynności inspektor pożarnictwa druh B. Pachelski; sprawozdanie to zatwierdzono. W wyniku wyborów do zarządu Związku zostali powołani: poseł J. Mildner z Katowic, burmistrz Broncel z Radzionkowa, sekretarz powiatowy Baron z Katowic, insp. poż. B. Pachelski z Katowic, insp. poż. Eckardt z Janowa, Wiedemann z Chorzowa, Rzeźniczek z Lublińca, Ślązak z Szopienic, Łazar z Lipin, burmistrz Koj z Mikołowa, inż. Żymełka z Brynowa, burmistrz Widuch z Katowic, radca Grześ z Królewskiej Huty, nacz. gminy Wieczorek z Tychów, nacz. gminy Markiton z Łagiewnik i ogniomistrz Tomeczek z Rybnika.

Uroczystości jubileuszowe Straży w Tarnowskich Górach wypadły nikle, co temwięcej podkreślić wypada z uwagi na imponujący charakter uroczystości powyżej omówionych w Chorzowie.

Uroczystości te budzą też smutne refleksje.

Na jubileusz przybyli licznie przedstawiciele szeregu Związków Wojewódzkich, a mianowicie: Lubelskiego, Kieleckiego, Warszawskiego, Wołyńskiego i Poleskiego, a więc, jak widzimy, z odległych okolic Polski.

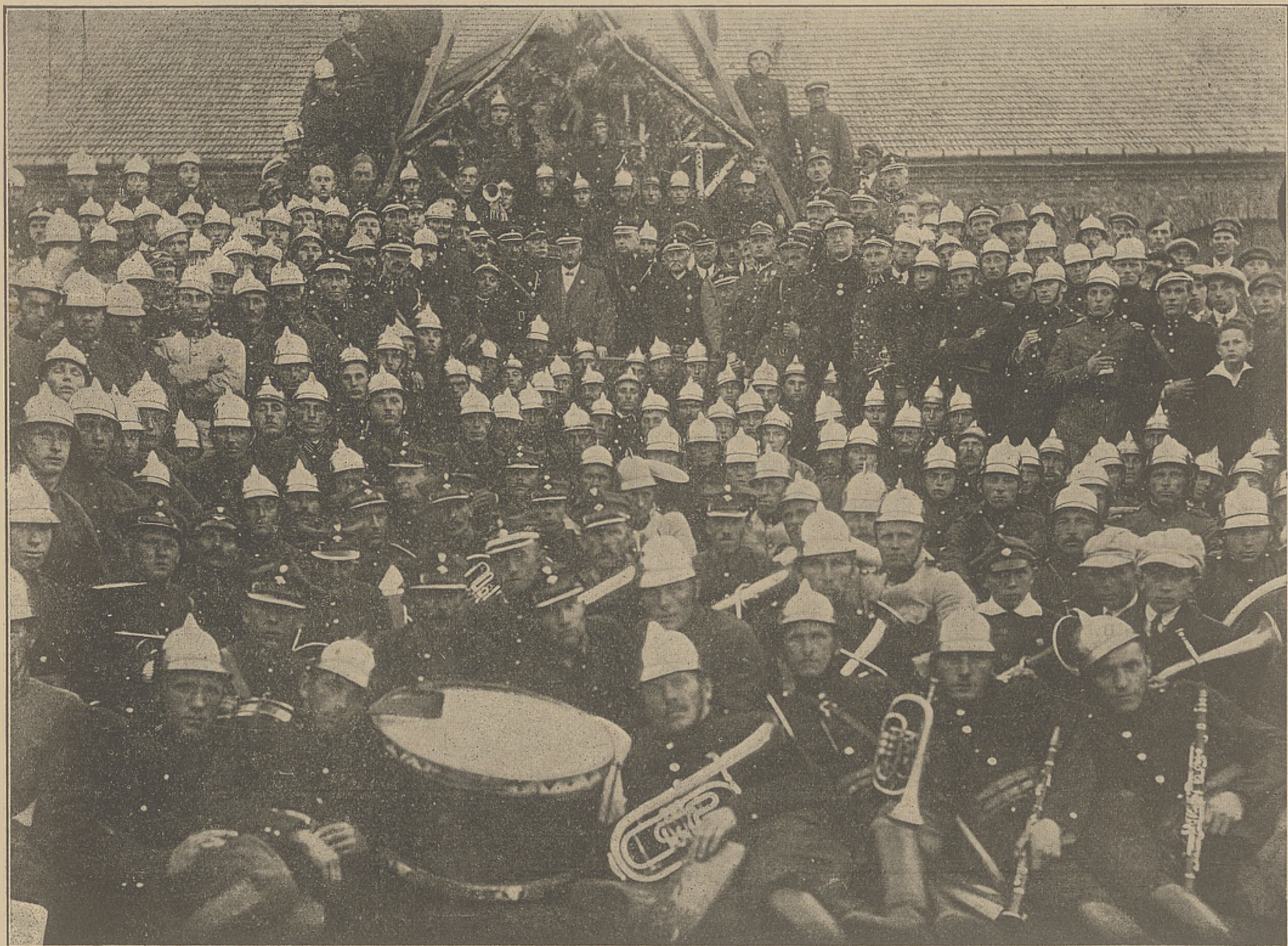
Tymczasem Straż w Tarnowskich Górach wystąpiła ze sztandarem posiadającym jeszcze napisy niemieckie, a na narzędziach strażackich również widniały napisy niemieckie. Zarówno ten fakt, że zarząd straży nie zdążył zatrzeć napisów niemieckich i wystąpił z niemi w dniu jubileuszu 50-cio lecia, jak również niedbałe zorganizowanie jubileuszu sprawiły na licznie przybyłych uczestnikach bardzo przykre i przygnębiające wrażenie. Fakty te zdawały się stwierdzać, jakby komitetowi jubileuszowemu chodziło wręcz o wywołanie złego wrażenia wśród uczestników zjazdu, miast wystąpić z godną reprezentacją strażactwa śląskiego w oczach delegatów z innych, odległych stron Polski.

Fakty te są jednak wymownym dowodem, ile pracy czeka Śląski Związek Straży Pożarnych i obywatelsko uświadomionych działaczy pożarnictwa śląskiego, aby zjednoczenie i unarodowienie tamtejszego pożarnictwa corychlej nastąpiło. (*r*)

W Radomiu.

Odbył się w Radomiu doroczny okręgowy zjazd straży pożarnych powiatu Radomskiego; zjazd połączony był z zawodami orkiestr oraz ćwiczeniami z dziedziny przysposobienia wojskowego. W zjeździe wzięły udział oprócz drużyn strażackich z Radomia, Ochotnicze Straże Pożarne: z Jedlińska, Zakrzewa, Woli Zakrzewskiej, Przytyka (z orkiestrą), Polan, Jeżowej Woli, Jastrzębia, Wsoli, Wolanowa, Wierzbicy, Potworowa, Wyśmierzyc (z orkiestrą), Wieniawy, Wrzeszczowa, Białobrzegów (z orkiestrą), Skaryszewa (z orkiestrą), Orońska, Makowa, Kaszowa i Odechowa. Przybyli również delegaci z Jastrzębia, Kozłowa i Błotnicy. Były również straże pożarne Wytwórni Wojskowej oraz fabryki „Chrom".

W rezultacie zawodów i popisów sąd konkursowy w składzie druhów: St. Waligórskiego, St. Weinbergera i Her. Kurzwego przyznał I miejsce drużynie Och. Str. Poż. z Jedlni; II miejsce zajęła Och. Str. Poż. z Wierzbicy, III — Och. Str. Poż. z Wsoli, IV — Och. Str. Poż. z Wolanowa, V — Och. Str. Poż. z Wyśmierzyc i t. d. W konkursie orkiestr sąd w składzie pp.: St. Dalewski, M. Kosiński i M. Stefanowicz przyznał nagrody w następującej kolejności: I miejsce—orkiestra Och. Str. Poż. ze Skaryszewa, II—orkiestra Och. Str. Poż. z Białobrzegów, III — orkiestra Och. Str. Poż. z Przytyka. Uroczystości zjazdowe zakończyły przemówienia druha starosty Z. Strzeszewskiego oraz insp. J. Drzewieckiego. Po rozdaniu nagród odśpiewano „Rotę".



Zjazd Ochotniczych Straży pożarnych Radomskiego Związku Okręgowego.



Z życia okręgów.

Okręg Błoński. W dniu 5 września r. b. odbyły się manewry strażackie w południowo-wschodniej części pow. Błońskiego. Czynny udział brały następujące straże: z Błonia, Brwinowa, Grodziska, Milanówka, Osowca i Pszczelina; ogółem w manewrach wzięło udział 120-u strażaków. Manewry powyższe przeprowadzone zostały w obecności prezesa d-ha K. Żarskiego i członków Zarządu Związku Okręgowego. *W. M.*

Okręg Kutnowski. W myśl projektu instruktora druha K. Łabno na zakończenie sezonu ćwiczebnego we wszystkich strażach Okręgu Kutnowskiego posiadających po kilka oddziałów odbędą się zawody międzyoddziałowe.

Okręg Lipnowski. Dnia 29 sierpnia r. b. odbył się rejonowy zjazd straży pożarnych w Czernikowie pow. Lipnowskiego. Na zjazd stawiły się następujące straże: Czernikowska, Dobrzejewicka, Mazowiecka, Osowiecka, Bobrownicka, Świętosławska, Działyńska, oraz delegacje straży Lipnowskiej, Osieckiej i Ciechocińskiej ogółem przeszło 130 osób.

O godz. 10 m. 20 prezes okręgu d-h K. Keller otworzył zjazd, wygłaszając przemówienie powitalne, poczem pan starosta St. Chrząstowski powitał zebranych imieniem samorządu. Po przemówieniach o godz. 11-ej straże, oraz delegacje pod dowództwem komendanta zjazdu d-ha P. Janowskiego udały się do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. kapelan Maks. Po nabożeństwie ogłoszona została 2-u godzinna przerwa obiadowa, a zbiórka naznaczona na godz. 15-ą przed remizą miejscowej straży, skąd drużyny odmaszerowały na plac ćwiczeń.

Do zawodów konkursowych stanęły wszystkie wyżej wymienione straże, którym sąd konkursowy w osobach d-hów: W. Kruziewicza (przewodniczący), A. Henela i J. Raniszewskiego za wyróżniające ćwiczenia przyznał 1-e miejsce straży Dobrzejewickiej, 2-e Świętosławskiej, 3-e Czernikowskiej, 4-e Bobrownickiej, 5-e Osowieckiej, 6-e Działyńskiej i 7-e straży Mazowieckiej.

O godz. 18-ej prezes Okręgu ogłosił wyniki zawodów, poczem odbyła się defilada wszystkich drużyn pod dowództwem komendanta zjazdu i o godz. 18 m. 59 nastąpiło rozwiązanie zjazdu. Prezes Okręgu d-h K. Keller żegnając zebranych nawoływał straże do dalszego zdobywania sprawności przez systematyczne szkolenie się. Zjazd zrobił duże wrażenie na ludności i spowodował żywy napływ w szeregi straży osób dotąd nie należących. *J. P.*

Okręg Płocki — *Och. Straż w Rębowie.* Miejscowa Och. Straż Poż. powstała ze skromnych funduszów, ale przy wielkim zapale jej członków jeszcze w 1910 roku; od samego początku swojego istnienia rozwija się zupełnie dobrze. Dziś szczycić się już może własną remizą oraz zupełnie dobrym taborem (2 sikawki, 200 m. węża tłocznego, 4 beczkowozy, 8 beczek, 2 duże drabiny i t. p.). Oprócz taboru i sprzętu strażackiego posiada Straż dobrze zgraną orkiestrę, prowadzoną przez kapelmistrza druha W. Góreckiego. Ogółem Straż liczy 40 członków czynnych, należycie wyekwipowanych i umundurowanych. Oprócz kasków bojowych strażacy posiadają również przepisowe czapki korporacyjne. Straż przeszła już wielokrotnie ciężką próbę walki z ogniem, przyczyniając się niejednokrotnie do uratowania i ocalenia płonącego mienia współobywateli.

Pożary

RĘBÓW. W dniu 19 lipca r.b. o g. 6 ppoł. wybuchł pożar w stodole Wład. Biernata; i w mgnieniu oka płomienie przerzuciły się na stodołę J. Zmysłowskiego. W przeciągu kilku minut naczelnik straży i grono strażaków znaleźli się przy remizie, gdzie wyprzedziły ich już jednak dzielne kobiety, małżonki pracujących na polu mężczyzn. Żona gospodarza Straży p. Popiołkowa wraz z sąsiadkami pp. Koperżanką, Piechnianką, Koperską i Pytlówną otworzyły remizę, wyprowadziły nalane wodą beczkowozy, włożyły na wóz sikawkę przenośną, wyniosły bosaki i inne przybory oraz wyciągnęły sikawkę kołową. Trwało to *kilka minut* tak, że przybiegający strażacy znaleźli już wszystko przygotowane do rozpoczęcia natychmiastowej akcji ratunkowej. Dzięki temu, tak energicznemu zachowaniu się kobiet, miejscowych gospodyń, pożar mimo bardzo ciężkich warunków, został ugaszony nie powodując zbyt dotkliwych strat; zaznaczyć trzeba, że w odległości 5 m. od płonących budynków, znajdowały się na linji wiatru inne zabudowania, kryte słomą. Niezależnie od energicznej akcji straży miejscowej oraz Straży z Wyszogrodu, Gródkowa, Orszynowa, Małej Wsi i Czerwińska wyróżnili się jeszcze pp.: Ant. Boszko, który wyciągnął z ognia 88-io letniego Stan. Zmysłowskiego oraz st. posterunkowy p. p. z Wyszogrodu Kaz. Wiernicki, który z niezwykłą energją utrzymywał porządek i ład w czasie tłumienia pożaru oraz pracował z narzędziami, pomagając w pewnych momentach pracującym strażakom. Z grona tych ostatnich wyróżnić należy druhów: adj. J. Koperę, prądownika J. Skowrońskiego, szer. Stan. Kiedrowskiego (dekorowany już dawniej) oraz szer. Wojc. Bogdana. Wyróżnił się również prezes Straży druh Jan Panek.

SPROSTOWANIE.

W ostatnim Nr. 27-ym *Przeglądu Pożarniczego* w dziale: „Związek Straży woj. Warszawskiego powstała niedokładności którą niniejszem prostujemy.

Mianowicie w sprawozdaniu ze zjazdu ćwiczebnego w Grójcu (str. 458) *podano*, że sąd konkursowy wyróżnił straże w następującej kolejności: I z Góry Kalwarji (straż wojskowa). II z Góry Kalwarji (straż ochotnicza).

Prostujemy, że Straż Pożarna Ochotnicza z Góry Kalwarji ćwiczyła w grupie straży miejskich (grupa II-a) i zdobyła w tej grupie *pierwsze miejsce.* Drużyna Straży wojskowej z Góry Kalwarji zdobyła zaś pierwsze miejsce w grupie straży wiejskich (grupa III-a). Zkolei więc wypada stwierdzić, iż Straż z Błędowa zdobyła w grupie straży wiejskich miejsce drugie (a nie jak podano III-cie), Straż z Belska trzecie (a nie IV-te), Straż z Goszczyna czwarte (a nie V-te) i Straż z Dańkowa piąte (a nie VI-te).

Nadto w końcowej części sprawozdania z tego zjazdu po słowach: „Ogłoszeniem decyzji“ wypadł cały wiersz, który w dalszym ciągu słów przytoczonych brzmieć winien: „sądu konkursowego p. inż. S. Waligórski zakończył oficjalną część zjazdu i t. d.“



Z życia Straży pow. Częstochowskiego. W niedzielę d. 25 lipca r. b. odbyły się w Przyrowie zawody rejonowe i zjazd ochotniczych straży pożarnych z pobliskich okolic.

Już od wczesnego ranka ściągały drużyny strażackie, aby w szlachetnem współzawodnictwie wykazać, która z nich lepiej potrafi obronić od ognia mienie bliźniego, która sprężyściej prowadzi w tym kierunku swą pracę.

Przybyły więc Straże Pożarne: z Janowa, Staropola, Złotego Potoku, Zarembia, Juljanki, Żórawia, Mokrzeszy, aby wraz ze Strażą Przyrowską wykazać swe siły.

Po manewrach odbytych na placu strażackim ruszyły drużyny na nabożeństwo do kościoła, gdzie prezes Straży Przyrowskiej, ks. proboszcz Grzywak wygłosił podniosłe kazanie, podkreślając znaczenie straży pożarnych, czuwających nad zabezpieczeniem mienia bliźnich od ognia, a zarazem będących jedną z organizacji, które od szeregu lat pracują bez wytchnienie nad umacnianiem podwalin naszej Ojczyzny. Sławiąc zasługi strażactwa zwrócił się Ks. Prezes z wezwaniem do tych współobywateli, którzy od straży trzymają się jeszcze zdala, aby wstępowali w szeregi strażaokie i popierali je w miarę sił i możności.

Po nabożeństwie i defiladzie oddziałów przed władzami Związku Okręgowego z Częstochowy i zarządami straży rozpoczęły się na placu Straży Przyrowskiej zawody strażackie przed sądem konkursowym, który tworzyli: vice-prezes Związku Okręgowego p. Serednicki, komendant Straży Częstochowskiej p. Kizlich i członek Zarządu Okręgowego p. Bogobowicz.

Z pośród ćwiczących straży I-e miejsce zdobyła Straż z Juljanki pod dowództwem p. Mikołajczyka, otrzymując od Związku Okręgowego jako nagrodę 15 mtr. węża tłocznego wraz z łącznikami. Następne kolejne miejsca zajęły Straże: Przyrów (nacz. Wieczorek), Janów (nacz. Juchniewicz), Złoty Potok (nacz. Leśniak), Staropole (nacz. Nagłowski), Zarembice (nacz. Barzycki), Żóraw (nacz. Śpiewak) i Mokrzesz (nacz. Łęski).

Po skończonych zawodach imieniem Związku Okręgowego przemówił viceprezes p. Serednicki, podnosząc wspaniałą postawę strażaków i świetne rezultaty zawodów oraz zachęcając strażaków do dalszej pracy nad swem wyszkoleniem.

W imieniu ćwiczących straży wygłosił przemówienie Naczelnik Straży Przyrowskiej p. Wieczorek.

Na zakończenie przemówił Ks. Prezes Grzywak, wskazując na coraz to świetniejszy rozwój naszego strażactwa i wznosząc okrzyk na cześć Władz Związkowych. Okrzyk ten zebrani żywo podchwycili.

Defilada oddziałów strażackich przed sądem konkursowym i wspólny posiłek zebranych władz strażackich zakończyły zawody, pozostawiając na uczestnikach bardzo dodatnie wrażenie.

Wreszcie trzeba wspomnieć o wielkim zainteresowaniu się zawodami ze strony miejscowej ludności, która tłumnie wypełniła obszerny plac strażacki, z podziwem przyglądając się ćwiczeniom.

Bogobowicz.

Włocławek. W sierpniu r. b. odbył się we Włocławku uroczysty obchód 52-ej rocznicy założenia miejscowej Och. Straży Pożarnej. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Jana; do zebranych tłumnie strażaków wygłosił podniosłe przemówienie ks. prałat Mikulski. Po nabożeństwie odbył się uroczysty obchód zakończony defiladą straży i jej taborów przed władzami i zebranymi gośćmi. W czasie przemarszu drużyny strażackiej do remizy wielką sensację wywołał widok strażaków, którzy szli w maskach przeciwgazowych, na twarzach; strażacy ci ukończyli kurs obrony przeciwgazowej, urządzony dzięki staraniom Straży Włocławskiej. Wieczorem tegoż dnia odbyła się zabawa taneczna.

Raków Nowogródzki. Miejscowa Och. Straż Pożarna odbyła swoje doroczne walne zebranie, na które przybyło 114 członków (na ogólną ilość 125!). Obradom przewodniczył p. Feliks Wierejko, sekretarzował p. Aleksander Siecki.

Po odczytaniu sprawozdania naczelnika straży p. Stan. Okuniewicza oraz protokułu Komisji Rewizyjnej przystąpiono do wyboru członków nowego Zarządu. W wyniku tych wyborów powołani zostali do zarządu pp.: B. Rutkowski, M. Lewin, M. Pupkin, J. Homolicki, J. Kantorowicz, M. Rabinowicz, M. Drzewiecki i A. Pałacki. Na stanowisko naczelnika Straży wybrano ponownie p. S. Okuniewicza, na zastępcę — p. K. Brawmana i na gospodarza — p. T. Mieszanowa. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali pp.: W. Łukaszewicz, W. Borzdyński, Ch. Maczanow. Zebranie zakończyła krótka dyskusja nad programem pracy.

Perespa. (pow. Tomaszowski). W tutejszej gminie (Kotlice) miało miejsce wiele pożarów, a mimo to straży długi czas nie zakładano, W samej Perespie

spaliło się w r. 1924 aż 10 zabudowań, w r. ub. — 4; w r. bieżącym wynikł pożar w kwietniu, niszcząc też jedno zabudowanie. Dopiero w roku ubiegłym po długich i usilnych staraniach zdołano założyć Och. Straż Poż. w Perespie. Pierwsze prace idą oczywiście jeszcze bardzo opornie, gdyż brak narzędzi do gaszenia ognia i brak funduszu na wyekwipowanie Straży.

Samorząd miejscowy dotychczas jeszcze nie przyszedł Straży z pomocą, jest jednak uzasadniona nadzieja, że to uczyni, trudno bowiem nie poprzeć placówki strażackiej w gminie, która *ani jednej straży dotychczas nie posiadała.*

Charakterystyczne jest również, że do Straży mało garnie się ludzi starszych, a przecież sama praca organizaczjna wymaga bardzo wielu rąk i głów ludzi doświadczonych życiowo.

Natomiast młodzież garnie się do Straży bardzo chętnie; nabiera ona tego przekonania, że w strażactwie służyć będzie czystej idei, dla dobra zarówno ogółu, jak też i swojego własnego. To też mimo ciężkiej, codziennej pracy w polu, znajdują strażacy wieczorami i w święta czas, aby przyjść na ćwiczenia. Jest w tem duża zasługa naczelnika Straży druha Wójcika, który umie pociągnąć i zainteresować członków Straży pracą społeczną i ćwiczeniami.

Drużbina. Straż miejscowa powstała w r. 1918 dzięki staraniom miejscowych obywateli z ks. proboszczem Chartlińskim na czele. Społeczeństwo chętnie odniosło się do nowej placówki i poparło jej poczynania. Dzięki staraniom p. Szymsika postawiono remizę, zakupiono sikawkę i inne, niezbędne narzędzia strażackie. W r. 1920 zakupiono instrumenty muzyczne.

Do rozwoju Straży przyczynili się pp.: Cieślikowscy, Pełczyńscy, Glapscy, Stefańscy, St. Graczyk i wielu innych, którym dobro Straży i miejscowego społeczeństwa leżało na sercu. Z biegiem czasu jednak początkowy zapał społeczeństwa słabł, a Straż zaczęła powoli upadać. Strażacy lekceważyli sobie trochę swoje obowiązki; tabor, źle pielęgnowany, zaczął się niszczyć. Taki stan rzeczy trwał prawie 2 lata. Zarząd Straży w przekonaniu, że sam nie podoła piętrzącym się przeciwnościom, podał się w r. 1924 do dymisji.

Na walnem zebraniu członków Straży w dn. 20-VIII-24 r. wybrano na prezesa Straży p. Wł. Jedyńskiego (sekretarz gminy), na vice-prezesa — p. Józefa Ignaczaka, na gospodarza Straży p. St. Janaszkiewicza. Dzięki usilnej i energicznej pracy obecnego zarządu Straż została umundurowana; zakupiono niektóre narzędzia, a obecnie przystąpiono do budowy wozu rekwizytowego. Dawne braki i usterki powoli znikają, Straż powraca do poprzedniego swego stanu gotowości bojowej.

Należy się za to podziękowanie obecnemu Zarządowi, który wytrwałą pracą przyczynił się do podniesienia poziomu Straży.



Ochotnicza Straż Pożarna w Wieliczce.

W środku, pod sztandarem siedzi p. starosta dr. Meisner, z prawej strony p. inż. Dawidowski, z lewej zaś p. burmistrz dr. Aywas; z lewej strony obok niego nacz. Och. Straży Poż. w Wieliczce p. Jasiński.

Należy wierzyć, że wszyscy ci, którzy należą do Straży Drużbińskiej, a przedewszystkiem Zarząd i Sztab Straży będą nadal, z równem poświęceniem pracowali dla dobra Straży i całego społeczeństwa.

Tarnopol. Niedalej jak przed 1½ laty O. S. P. w Tarnopolu liczyła 18 nieumundurowanych członków, narzędzia nie nadawały się do użytku, nikt strażą nie interesował się i nikomu ona nie była potrzebna.

Zawdzięczając mozolnej i niestrudzonej pracy dr. Prezesa Franciszka Lewkowicza (Dyrektor Oddziału Tarnopolskiego P. D. U. W.) O. S. P. w Tarnopolu dziś już liczy przeszło 40 całkowicie umundurowanych i nieźle uzbrojonych członków. Narzędzia są wyremontowane, przybyło również wiele nowych narzędzi tak, że na każde zawołanie dobrze wyćwiczony oddział może stanąć do walki z ogniem.



Z życia straży pożarnych pow. Sandomierskiego.
Uczestnicy i kierownicy 3 dniowego kursu oficerskiego w Sandomierzu. Siedzą pp.: starosta M. Węgliński (1), skarbnik Medyński (2), T. Pracki (3), Koseła (4), insp. J. Drzewiecki (5), instr. E. Rusek (6) i oficer instr. przysposobienia wojskowego p. por. Mazurkiewicz.



Ochotnicza Straż Pożarna w Tarnopolu.
Dzięki wysiłkom i zapałowi wszystkich członków oraz staraniom prezesa druha F. Lewkowicza straż ta stanowi dzisiaj pewną już i niezawodną ochronę Tarnopola przed klęską pożarową.

Wiele nam jeszcze brakuje wskutek niedostatecznego poparcia u miejscowej ludności, jesteśmy jednakże tego zdania, że w najbliższej przyszłości wszelkie braki zostaną uzupełnione.

Tobie, druhu Prezesie, któremu najbardziej na sercu leżą sprawy strażackie, i który nas wszystkich z całego Województwa łączysz pod sztandary z hasłem „W jedności siła“, składamy na szpaltach naszego pisma strażackiego serdeczne „Bóg zapłać“ za niestrudzoną i owocną pracę dla dobra strażactwa, a tem samem i dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Mstyczów (pow. Jędrzejowski). W dn. 30.IV r. b. wybuchł pożar w zabudowaniach p. H. Kuglerowej.

W niespełna 10 minut miejscowa drużyna pod komendą d-ha naczelnika W. Pawlaka pospieszyła na ratunek.

W bardzo krótkim czasie ogień objął ośmiorak i przyległe chlewy.

Zawdzięczając jednak energicznej akcji, zdołano uratować strop ośmioraka i obronić odległy o 4 mtr. dom mieszkalny, kryty gontem, bardzo zagrożony (kierunek wiatru na dom).

Ochotnicza Straż Pożarna w Mstyczowie zorganizowana była w 1917 roku. W roku 1918-tym prawie wszyscy członkowie drużyny wstąpili do wojska, jako ochotnicy. W roku 1924 Straż przystąpiła do budowy remizy.

Gromadząc fundusze z różnych imprez, zasiłków, przy wielkiej pomocy mieszkańców, dzięki niezmordowanej pracy zarządu, a szczególnie d-ha naczelnika W. Pawlaka wykończono budynek w roku 1925-tym.

Remiza ta, według wymagań czasu i postępu, zbudowana z cegły, kryta dachówką, jest wielkim dorobkiem Straży, posiada osobną salę na pomieszczenie taboru, oraz salę do przedstawień.

Kosztorys remizy wynosi około 6.000 zł.

Obecnie zarząd przystępuje do skompletowania taboru (1 wóz rekwizytowy i 3 beczki żelazne 2-u kołowe),

Kurs oficerski w Radomiu. Stosownie do programu Związku Wojewódzkiego, a staraniem Zarządu Związku Okręgowego odbył się 3-dniowy kurs oficerski w Radomiu. Na kursy przybyło 50 oficerów, reprezentujących 22 straże z całego Okręgu.

Komendantem kursu był druh inspektor J. Drzewiecki, zastępcą instruktor I. Urbański; wykładowcami zaś byli: Druhowie Z. Przyjałkowski, Vice-Prezes Związku Wojewódzkiego, Inspektor J. Drzewiecki, Dr. Olewiński, por. Br. Bieławski, ppor. Wancerski, instruktor Kowalczyk, st. instruktor Mozal i instruktor I. Urbański.

Do egzaminów stawiło się 46 oficerów, świadectw wydano 42, z których dziewięć w stopniu dobrym, trzydzieści trzy zaś w stopniu dostatecznym.

Dzięki dowódcy 72 p. p. panu pułkownikowi Wajssowi kursiści byli umieszczeni w koszarach 72 p. p. i zaprowiantowani w jego kasynie podoficerskim na koszt Związku Okręgowego.

Kruszyna. (pow. Radomskowski). W rozwoju miejscowej Och. Straży Poż. stwierdzić należy stały postęp. W r. 1924 zbudowano remizę strażacką, w której odbywają się również przedstawienia i zebrania; wybudowano też wspinalnię. W r. ubiegłym Zarząd Straży zajął się kupnem instrumentów muzycznych i dziś Straż posiada już własną, zgraną orkiestrę, którą okoliczne towarzystwa chętnie zapraszają na zabawy. W celu należytego wyekwipowania Straży w sprzęty pożarne zakupiono węże ssawne, tłoczne, wyremontowano beczkowozy i wozy strażackie tak, że obecnie Straż jest dobrze zaopatrzona. Na walnem zebraniu, które odbyło się ostatnio, powołano nowy Zarząd, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes—Wł. ks. Lubomirski, vice-prezes — p. H. Mikiewicz, administrator dóbr Kruszyna; sekretarz — p. M. Sośnierz oraz członkowie pp.: Wł. Rybak, Bieńkowski, Morawski i Komendarek. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Marszałek i J. Poroszewski. Naczelnikiem Straży obrano jednogłośnie p. Edwarda Peszke, jego zastępcą — p. J. Zasępę.

Obecnie Straż liczy 33 druhów oraz 16 w orkiestrze. Wszyscy są dobrze umundurowani i wyekwipowani, co specjalnie uwidoczniło się w d. 3 maja r. bież., kiedy Straż obchodziła uroczystość Św. Florjana i rozpoczęcia swego sezonu ćwiczebnego. Dzielna postawa Straży zrobiła wówczas imponujące wrażenie na tłumnie zgromadzonej ludności. Stan finansowy Straży przedstawia się również pomyślnie.

Prawdziwym opiekunem Straży jest H. ks. Lubomirski, który darował jej plac pod budowę remizy oraz potrzebną ilość drzewa.



Strażacki kurs oficerski w Radomiu, dzięki wydatnemu poparciu dowódcy 72 p. piechoty p. pułk. Wajssa odbył się całkowicie na terenie koszar tegoż pułku. W koszarach mieszkali również uczestnicy kursu.

HUMOR i SATYRA

Słomiany ogień.

Doprawdy dziwnym cudem obchodziły się Dmuchowice dotychczas bez straży pożarnej.

Nie dlatego bynajmniej, żeby się ich ogień nie imał, bo co roku bywało tam sporo pożarów, a drewniane domki paliły się jak zapałki, tylko poprostu z tej racji, że w razie wypadku zawsze nadbiegała pomoc z sąsiedniej Pieprzówki oraz Strojna, które to miejscowości miały znakomite straże ogniowe i stawiały się w porę na ratunek.

Mieszkańcy Dmuchowic przyjmowali tę pomoc bardzo skwapliwie i nawet mieli w sercu coś w rodzaju wdzięczności dla dzielnych zespołów sąsiedzkich.

Od czasu do czasu jednak rzucono projekt, aby Dmuchowice zdobyły się na własną straż pożarną i przestały liczyć wyłącznie na cudzą pomoc, ale licho nadało, że nigdy nie można było tych zamiarów w czyn wcielić, jako że zawsze trafiały się różne nieprzewidziane przeszkody i kwestję zorganizowania straży pożarnej odkładano na dalszą pomyślniejszą przyszłość.

Dopiero na imieninach pani burmistrzowej, która to uroczystość przypadła w tydzień po większym pożarze, jaki strawił cały szereg domów w Dmuchowicach i zagrażał nawet magistratowi, poruszono raz jeszcze projekt założenia własnej straży i nieoglądania się na cudzą pomoc.

Zebrani byli w doskonałych humorach, gdyż solenizantka posiadała umiejętność wyrabiania znakomitej wiśniówki, której nie szczędziła gościom.

W tych warunkach myśl utworzenia straży nie znalazła ani jednego oponenta i każdy z uczestników zabawy gotów był choćby natychmiast przywdziać kask strażacki, chwycić narzędzia i pędzić do walki z żywiołem.

Referent, który podchwycił inicjatywę i gorąco ją popierał, chciał kuć żelazo póki gorąco i zaraz na miejscu poczynić kroki ku zebraniu funduszów, oraz zapoczątkowaniu straży.

Traf jednak zrządził, że córeczka pana burmistrza, która niedawno skończyła konserwatorjum, zasiadła do fortepianu i mocno oklaskiwana urządziła dłuższy koncert, jaki niewątpliwie znużyłby obecnych, gdyby nie przezorna mamusia, częstująca gości bez przerwy wiśniówką, maliniakiem i przewybornemi zakąskami.

Ponieważ nie zanosiło się wcale, aby ten popis muzyczny kiedykolwiek się skończył, referent szepnął najbardziej ustosunkowanym i wpływowym członkom zabawy, aby na omówienie w dalszym ciągu kwestji straży pożarnej zechcieli się zebrać u niego nazajutrz przed wieczorem.

Dodał dla zachęty, że przy tej okazji postawi parę stolików preferansa, który miał w Dmuchowicach licznych zwolenników.

Nazajutrz stawił się do referenta cały zaproszony zespół prócz dwóch panów, którym wiśniówka i gościnność burmistrzowej mocniej się dała we znaki.

Żeby czasu nie tracić, jak zaznaczył słusznie sekretarz, usadowiono się przy stolikach i puszczono karty w ruch.

Dopiero przy kolacji gospodarz mógł poruszyć wczorajsze projekty i raz jeszcze podkreślił konieczność założenia w Dmuchowicach własnej straży pożarnej.

Towarzystwo jak na komendę zamilkło i pogrążyło się całkowiw spożywaniu darów bożych.

Gdy jednak referent zaczął coraz bardziej nalegać, ktoś rzucił pytanie:

— Ale za co?

To było hasłem do ogólnej opozycji.

Wnet bowiem odezwał się wczorajszy inicjator projektu.

— Istotnie, byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną założenie u nas straży, jednak po namyśle widzę, że to się nie da zrobić poprostu dla braku funduszów.

— Trzeba je znaleźć! — rzekł referent.

— Ale skąd?

— Opodatkować się dobrowolnie, a pieniądze zaraz się znajdą.

— Dajże pan spokój z dowcipami. Wszyscy narzekają na podatki, a pan chce tworzyć nowe?

— W takim razie proponowałbym urządzenie teatru amatorskiego na ten cel.

Sekretarz wybuchnął śmiechem, a po chwili zaznaczył:

— Ten projekt jest nieco lepszy, ale wymaga dużo czasu.

— Jakto?

— Ostatnie przedstawienie amatorskie, po potrąceniu kosztów, dało czystego dochodu sześć złotych groszy czterdzieści. Ileż więc lat musielibyśmy urządzać te spektakle, aby się doczekać potrzebnego funduszu?

— Więc co?

— Może loterję fantową?

— Dołożymy do tego interesu, bo wobec ciężkich czasów biletów nie rozprzedamy.

— Cóż pozostaje?

— A gdyby spróbować sprzedaż znaczka?

— Ten sposób karotowania ludzi już się przejadł. Nikt grosza nie da.

— Więc cóż ostatecznie?

Sekretarz spojrzał na zegarek i zawołał:

— Panowie, to już prawie dwunasta! Siadajmy do stolików, bo istotnie szkoda czasu. Zaś co do straży, ja myślę, że obejdziemy się bez niej w dalszym ciągu. W razie wypadku mamy sąsiedzką pomoc, na którą można liczyć. Na cóż więc nam własna straż? Chyba dla zaspokojenia ambicji, ale czas co prawda nieodpowiedni ku temu.

— Racja! — zawołali zebrani i ruszyli ławą ku stolikom preferansowym.

W ten sposób wczorajszy projekt upadł i straż pożarna w Dmuchowicach okazała się zbędna.

Całkiem słusznie zresztą.

Bo do gaszenia słomianego ognia nie potrzeba straży.

On szybko sam zgaśnie.

Aramis.



PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Chmura od wschodu.

Telegramy zagraniczne przyniosły nam napozór nic nie mówiącą wieść o traktacie zawartym między Litwą i Rosją sowiecką. Traktaty ustalające formy współżycia między dwoma państwami są dzisiaj tak częste, że nie przywiązywalibyśmy zbyt wielkiego znaczenia do jeszcze jednego traktatu litewsko-sowieckiego. Jest w nim jednak punkt, który poruszył całą Europę, zelektryzował dyplomację międzynarodową, a w Polsce wywołał odruch oburzenia. Punktem tym traktatu jest miejsce, w którem Sowiety oświadczają, iż uznają w pełni traktat, jaki zawarły z Litwą w r. 1920, w momencie, gdy wojska litewskie okupowały Wileńszczyznę i Wilno.

Traktat z r. 1920 uznawał pretensje litewskie do Wilna i Ziemi Wileńskiej i stwierdzał pełne prawa tejże Litwy do zagarnięcia w odpowiedniej chwili integralnej części Polski nawet w tym wypadku, gdyby Polska na „okres przejściowy“ temi ziemiami zawładnęła.

Traktat ryski zawarty między Polską a Rosją Sowiecką uchylał zasadniczo możliwość istnienia podobnej umowy litewsko-sowieckiej, co zresztą dyplomaci sowieccy niejednokrotnie potwierdzali. Rosja w czasie od r. 1921, aż do ostatnich niemal miesięcy utrzymywała, że w sprawy granic Polski z innemi państwami mieszać się nie może, gdyż to jest sprawa wewnętrzna Polski.

Tymczasem kilka dni temu najzupełniej nagle, w czasie pobytu w Moskwie premjera litewskiego nastąpiła zupełna zmiana sytuacji. Jeżeli wieści nadchodzące z Rosji potwierdzą się oficjalnie— to będziemy mieli do czynienia z rzadko wprost spotykanem wiarołomstwem państwa, które złamało traktat przed wypowiedzeniem go, bo wszak traktat ryski, jako zawarty później powinien być dla Rosji obowiązujący. W praktyce rzecz miała się zupełnie inaczej, trzeba jednak przyznać, że w sprawach natury mniej ważnej. Tymczasem traktat litewsko-sowiecki zawarty obecnie godzi wprost w suwerenność naszego Państwa, kwestjonując pośrednio nasze prawa do Wileńszczyzny i Wilna i stawiając tę sprawę znów na widowni politycznej Europy.

Traktat litewsko-sowiecki, jeśli istotnie treść jego zgodna jest z tą, jaka została ogłoszona przez prasę zagraniczną godzi również w Radę Ambasadorów, jako instytucję, która była powołana do przypilnowania wykonania postanowień traktatu wersalskiego; olbrzymia, walcząca z całą niemal Europą, Rosja sowiecka i maleńka, skarlała Litwa zaatakowały również Ligę Narodów, której decyzją ustalona została granica polsko-litewska. Polska granicę tę uznała, Litwa natomiast ogłosiła całemu światu, że trwać będzie z Polską w stanie wojny. Budziło to oczywiście uśmiechy politowania na twarzach dyplomatów nawet niezbyt chętnie do nas usposobionych. Oddalano niczem nieumotywowane pretensje i żale litewskie na rzekome gwałty ze strony naszej, nie przywiązując zresztą zbytniej wagi do tych wystąpień.

Można było jednak bagatelizować te wybryki litewskie, gdy były one odosobnione—trzeba je teraz poważnie wziąć pod uwagę, jeżeli treść traktatu litewsko-sowieckiego okaże się prawdziwa.

Czy mamy się lękać siły zbrojnej Litwy? Bynajmniej, nie w tem tkwi niebezpieczeństwo; leży ono w fakcie, że mocą zawartego ostatnio traktatu Litwa staje się obecnie bramą wypadową dla czerwonej armji sowieckiej w tym wypadku, gdyby Rosji przyszła ochota zaatakować nasze granice północno-wschodnie.

Ogromnie ujemne piętno wywrzeć musi ten traktat na całokształcie stosunków już nie tylko polsko-sowieckich, ale wogóle wschodnio - europejskich. Stan naprężenia dyplomatycznego i stałego pogotowia bojowego na wschodnich rubieżach Europy musi fatalnie odbić się na całokształcie stosunków gospodarczych, handlowych i politycznych państw sąsiadujących z Polską i Rosją.—Obecnie musimy być na wszystko przygotowani; nasze stanowisko w sprawie Wilna i Wileńszczyzny świat zna dobrze; tego stanowiska zmienić nie możemy, bo ono warunkuje naszą siłę i moc państwową. Zmusić nas do ustąpienia też nie będzie łatwo; na ten temat może coś powiedzieć historja 1920 r.

Należy poważnie wątpić, czy Sowiety chciałyby angażować się w wojnę z Polską w chwili, gdy mają przeciw sobie w obecnej chwili całą Europę, a nawet na pomoc Niemiec nie mogłyby zbytnio liczyć. Zresztą siła Armji Polskiej też „coś“ znaczy, o czem sowieccy dowódcy również wiedzą.

Nie mamy więc powodu do paniki, gdy jednak intrygi i nienawiść do Polski dyktują jej wrogom coraz to nowe, nieprzyjazne nam postępki, musimy czuwać nad całością naszych granic. Zbierające się od wschodu chmury potrafimy rozegnać. *H. P.*

Przesilenie rządowe.

Zupełnie nagle, w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewano wynikł kryzys rządowy i druga już zkolei dymisja gabinetu p. premjera Bartla. Przyczyną tej dymisji było stanowisko, jakie zajął Sejm wobec dwóch członków Rządu, a mianowicie: ministra spraw wewnętrznych p. Młodzianowskiego i ministra oświaty p. Sujkowskiego.

Sejm zwołany, w celu uchwalenia prowizorjum budżetowego na czwarty kwartał roku bieżącego po dłuższej, a chwilami dość nawet ostrej dyskusji, przyjął wprawdzie proponowany przez Rząd projekt budżetu, ale przy tej okazji większość sejmowa wypowiedziała się przeciwko dwom, wyżej wymienionym ministrom, manifestując swój wrogi względem nich stosunek przez uchwalenie im votum nieufności. W ten sposób zupełnie niespodziewanie postawiono Rząd wobec konieczności podania się do dymisji. Krok ten był całkowicie zrozumiały, gdyż ministrów łączy zasada solidarnej odpowiedzialności przed Sejmem.

Być może, iż błędem było ze strony Rządu, że nie uprzedził izby sejmowej, jak to jest w zwyczaju parlamentarnym o tem, że na wypadek uchwalenia votum nieufności dwom ministrom cały gabinet wyciągnie z tego konsekwencję. Kto wie, czy takie oświadczenie szefa gabinetu nie spowodowałoby uniknięcia wystąpień skierowanych przeciwko tym dwom ministrom.

Tymczasem p. Prezydent Rzplitej dymisję gabinetu przyjął, powierzając jednocześnie wszystkim ministrom dalsze pełnienie swoich obowiązków. W dwa dni potem p. Prezydent powierzył panu premjerowi Bartlowi ponownie misję tworzenia gabinetu, w rezultacie czego powołany został przez szefa rządu gabinet w składzie poprzednim; członkowie nowego gabinetu objęli znów urzędowanie. Takie rozstrzygnięcie sprawy przez p. premjera Bartla zaostrzyło jeszcze sytuację w Sejmie, gdyż nawet niektóre stronnictwa lewicy stanęły w opozycji do nowego gabinetu, motywując to obrazą, jaką wyrządził Rząd Sejmowi przedstawiając mu się w tym samym składzie.

W międzyczasie Senat, do którego przekazano uchwalone przez Sejm prowizorjum budżetowe wprowadził swoje poprawki, zmniejszając w budżecie wydatki Państwa o 37 milj. złotych i wprowadzając zasadę miesięcznego budżetowania. Istnienie tych poprawek zmusiło Sejm do ponownego zebrania się celem ich zatwierdzenia. W związku z tem powstała konieczność spotkania się Rządu z sejmem, co musiałoby niechybnie spowodować głosowanie nad wnioskiem o wyrażenie Rządowi votum nieufnosci. Sądzono jednocześnie, że Rząd odpowie na ten atak izby sejmowej wnioskiem do p. Prezydenta Rzplitej o rozwiązanie obu izb ustawodawczych. Na samym początku posiedzenia Sejm przyjął poprawki Senatu, co oczywiście było pośredniem wyrażeniem votum nieufności Rządowi. To też p. premjer Bartel zwołał Radę ministrów, gdzie postanowiono większością głosów przedstawić p. Prezydentowi wniosek o rozwiązanie Sejmu i Senatu. Wniosek taki (jak wieść niesie byli mu przeciwni p. marszałek Piłsudski i min. skarbu p. Klarner) został p. Prezydentowi Rzplitej przedstawiony, jednak nie znalazł Jego zgody, gdyż p. Prezydent wyszedł z założenia, iż stosunkowo nieznaczne obniżenie przez Sejm wydatków Państwa nie może stanowić dostatecznego powodu do rozwiązywania Sejmu. Wobec powyższego stanu rzeczy p. premjer Bartel złożył p. Prezydentowi podanie o dymisję całego gabinetu; dymisja ta została przyjęta.

W pierwszej chwili trudno było zorjentować się, komu p. Prezydent Rzplitej powierzy misję tworzenia nowego gabinetu; było tylko rzeczą pewną, że misji tej nie podejmie się już poraz czwarty p. Bartel. Tok narad i konferencji, które p. Prezydent odbył z p. marszałkiem Piłsudskim, pozwoliły wreszcie domyślić się, że misję utworzenia rządu otrzy-

ma właśnie p. marszałek J. Piłsudski. Tak się też i stało. Bez udziału przedstawicieli klubów sejmowych, a jedynie po naradzeniu się z p. marszałkiem Sejmu M. Ratajem desygnowany premjer skompletował listę nowego rządu w składzie następującym: premjer i sprawy wojskowe—p. marszałek J. Piłsudski, spr. wewn. gen. F. Sławoj - Składkowski; oświata i vice-premjerostwo—p. K. Bartel. skarb—p. Gabryel Czechowicz, sprawiedliwość—Al. Meysztowicz, przemysł i handel—p. Eug. Kwiatkowski, rolnictwo—p. K. Niezabytowski, komunikacja—p. P. Romocki, roboty publiczne—p. poseł J. Moraczewski, praca i opieka społ. — p. S. Jurkiewicz, reformy rolne — p. W. Staniewicz.

Nieobsadzona została teka ministra spraw zagranicznych z powodu nieobecności p. ministra Augusta Zaleskiego. Według powszechnych jednak przypuszczeń zostanie On na swojem stanowisku, chociaż wymieniana jest również kandydatura Janusza Radziwiłła.

Z wyżej wymienionych ministrów, stanowiących skład obecnego gabinetu do rządu dotychczas jeszcze nie wchodzili ministrowie: gen. F. Sławoj-Składkowski, Al. Meysztowicz (b. prezes Komisji Rządzącej Litwy Środkowej z okresu zajmowania jej przez armję gen. Żeligowskiego w 1920 r.) i K. Niezabytowski; ten ostatni, podobnie, jak i p. min. Al. Meysztowicz są przedstawicielami ziemiaństwa kresowego. Pewną nowością jest również wejście do gabinetu p. posła J. Moraczewskiego; klub sejmowy Pol. Part. Socj. złożył oświadczenie, że poseł J. Moraczewski wszedł w skład rządu bez wiązania się w jakikolwiek sposób z klubem, i że fakt ten pozostawia socjalistom zupełnie wolną rękę w stosunku do rządu.

H. P.

SPRAWY PAŃSTWOWE!

Mocą dekretu p. Prezydenta Rzplitej doszedł do skutku projektowany już od dość dawna zamiar utworzenia na miejsce dzisiejszego ministerstwa kolei nowego, o znacznie szerszym zakresie działalności, ministerstwa komunikacji.

Jak już pisaliśmy o tem w № 25 „Przeglądu Pożarniczego“ nowe ministerstwo komunikacji obejmie nadzór nad wszelkiemi państwowemi środkami komunikacyjnemi, a więc nadzór nad budową nie tylko kolei żelaznych, ale również kanałów wodnych, szos i dróg; oprócz tego do kompetencji ministerstwa należeć będzie zaprowadzanie nowych linji okrętowych i lotniczych. — Pierwszym ministrem komunikacji został dotychczasowy minister kolei p. Paweł Romocki. — W tak szarokim zakresie prac i kompetencji nowego ministerstwa znajdzie się oczywiście i nadzór nad kolejami państwowemi z tą jedynie różnicą, że zostaną one wyodrębnione w przedsiębiorstwo państwowe, na czele którego stanie odpowiedzialny przed ministrem kierownik.

Kiedy jest mowa o tym nowym etapie w rozwoju naszej komunikacji należy zaznaczyć, iż w ostatnich miesiącach daje się odczuwać ogromne wzmożenie ruchu zarówno na kolejach, jak i na linjach lotniczych. Obecnie władze kolejowe wprowadzają cały szereg ulepszeń i po przyspieszeniu biegu pociągów, przystąpiono do wymiany lub gruntownego remontu zniszczonych wagonów osobowych. Dokonano również próby zaprowadzenia w wieczorowych pociągach pospiesznych wagonów zaopatrzonych w odbiorniki radjowe, dzięki czemu pasażerowie tych pociągów mieliby uprzyjemnioną podróż. Biorąc pod uwagę poważne straty, jakie ponosimy wskutek nie posiadania na Bałtyku własnych statków spacerowych. Rząd zawarł umowę ze Stocznią Gdańską, mocą której to umowy stocznia ta ma wybudować dla Polski dwa luksusowe statki pasażerskie, morskie, obliczone na 750 osób każdy. Statki te już w przyszłym sezonie letnim obsługiwać będą wybrzeża morza polskiego i połączą Gdynię z Puckiem, Helem, Sopotami i Gdańskiem; statki te będą również utrzymywać komunikację między Polską, a portami południowej Szwecji. W ten sposób flaga polska ukaże się już na Bałtyku w sposób zupełnie trwały i widoczny; unikniemy również drogiego pośrednictwa statków i towarzystw okrętowych w Gdańsku.

Dalszą troską Rządu jest wzmocnienie obrony naszych wybrzeży morskich, a jednocześnie wytworzenie warunków, któreby umożliwiły wyszkolenie handlowego korpusu oficerów i szeregowców marynarki. W tym celu zakupiony został we Francji statek wojenny, który zostanie przebudowany i dostosowany do celów szkolnych. W sferach wojskowych powstał również projekt ufundowania łodzi podwodnej dla naszej marynarki.

Z innych dziedzin naszego życia państwowego podkreślić należy doniosły krok ministerstwa reform rolnych, które nareszcie uregulowało sprawę nadania ziemi osadnikom rolnym na Kresach Wschodnich. W ten sposób jedna z wielu bolączek tej ziemi naszego kraju została usunięta, co jest dużą zasługą obecnego ministra reform rolnych.

Wogóle Kresy Wschodnie są obecnie przedmiotem badań sfer rządowych, które w całej pełni zdają sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia tam poważnych inwestycji, a w pierwszym rzędzie naprawy kanałów wodnych, osuszania błot, uporządkowania drzewostanu, budowy dróg, szos i linji kolejowych. Kresom Wschodnim trzeba zapewnić tanią dostawę surowców przemysłowych, jak węgiel, cement i materjałów budowlanych. Trzeba również ożywić ruch budowlany, gdyż liczba pomieszczeń dla funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych, jak również dla biur i urzędów, a także przedsiębiorstw prywatnych jest stanowczo zbyt mała. Duże pole do działania mają tu osadnicy rolni, a zwłaszcza Związki osadników, byłych wojskowych. Dobrze się więc stało, że sprawa utrwalenia ich bytu na nowych placówkach kresowych została wreszcie przez ministerstwo reform rolnych pomyślnie załatwiona.

ZE ŚWIATA.

Znany fabrykant samochodów, Amerykanin Ford według nadchodzących z zagranicy wiadomości, zamierza ostatecznie zbudować w Polsce wielkie warsztaty montażowe dla swoich samochodów; w ten sposób cena ich w Polsce zostałaby znacznie obniżona, ponieważ cło od części samochodowych jest znacznie mniejsze niż od gotowych samochodów.

* * *

Senat gdański został obalony przez Sejm w. m. Gdańska, Senatorowie parlamentarni złożyli oświadczenie, że trwać będą na swoich stanowiskach aż do chwili wyboru nowego Senatu.

* * *

Południowe wybrzeża i okolice Ameryki Północnej nawiedziły w ostatnich czasach katastrofalne burze i huragany. Po strasznym huraganie, który zniszczył piękny półwysep Florydę — burze rozszalały się na pograniczu Meksyku. W okolicach Vera Cruz zniszczone są zupełnie zbiory, a straty w zabudowaniach oceniają na sumę $2^1/_2$ miljona dolarów.

* * *

Donoszą z Kowna, że w czasie uroczystej procesji polskiej w kościele w. Trójcy, bandy litewskie zaatakowały uczestników procesji, wskutek czego wiele osób zostało poturbowanych. Policja kowieńska zachowywała się wobec tych wybryków zupełnie biernie.

* * *

Według pogłosek notowanych przez prasę wiedeńską przemysłowe sfery węglowe Polski i Czechosłowacji rozpoczęły wspólne narady mające na celu zawarcie kartelu węglowego polsko-czeskiego, aby w ten sposób uzyskać wpływ na politykę przemysłową obu tych państw.

* * *

Dyktator włoski Benito Mussolini spotkał się na pokładzie jachtu morskiego „Guiliana“ z angielskim ministrem spraw zagranicznych Austen Chamberlainem. Tematem narad był rozdział wpływów Anglji i Włoch na morzu Śródziemnem. Sprawa ta była ostatnio przedmiotem sporów między Włochami i Anglją i groziła poważnym zatargiem w polityce europejskiej.

* * *

W okolicach Hong Kong (Azja) w czasie wielkiej burzy morskiej fale zatopiły 130 łodzi rybackich wraz z ich załogami. Ogółem utonęło około 2000 osób.

RÓŻNE

Walny zjazd delegatów Kółek Rolniczych zgrupowanych w Centr. Związku Kółek Rolniczych odbędzie się w Warszawie w d. 6 i 7 listopada r. bież. Porządek obrad obejmuje między innemi: sprawozdanie z działalności, dyskusję, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, uroczystą akademję, dyskusję nad programem pracy i t. p.

* * *

Z dniem 1 października wszedł w życie na polskich kolejach państwowych nowy rozkład pociągów.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.
Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 15. Półrocznie Zł. 8. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Drukarnia „Kooperatywy Pracowników Drukarskich“ Zielna 47. Tel. 19-57.